

Być uczniem Jezusa

Zeszyt formacyjny dla młodzieży

Pro Caritate
FUNDACJA

Warszawa 2007

ISBN 978-83-88843-75-4

Copyright by Fundacja „Pro Caritate”, Warszawa, wrzesień 2007

Autor: *ks. mgr lic. Andrzej Sochal*

Wydawca: *Fundacja „Pro Caritate”
ul. Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 9
01-015 Warszawa
tel. (22) 636 30 15 • fax (22) 636 30 16
e-mail: fundacja@procaritate.pl*

Skład komputerowy: *Piotr Doczekalski*

Druk: *Drukarnia ATLA 2, Wrocław*

Wstęp

Nasze spotkania formacyjne w roku duszpasterskim 2007/2008 skupiają się na problematyce bycia uczniem Chrystusa. W wyborze tematu pracy formacyjnej sugerujemy się tematem roku duszpasterskiego w Polsce. Chcemy uczynić z nich okazję do przemyślenia naszych życiowych wyborów, zwłaszcza dotyczących zaangażowania się w działalność szkolnego koła Caritas.

Co to znaczy, że jesteśmy uczniami Chrystusa? Kim jest i jakie wymagania stawia nam Nauczyciel z Nazaretu, który zaprasza nas do swojej szkoły miłości i miłosierdzia wzywając, byśmy poszli za Nim? Jakimi treściami pragnie ubogacić naszą młodość?

Treść każdego ze spotkań, zaproponowana przez ks. Andrzeja Nochala, doświadczonego duszpasterza młodzieży, pomoże nam w dostrzeżeniu piękna bycia uczniem Chrystusa we współczesnym świecie oraz tego, że jest ono szansą naszego wszechstronnego rozwoju.

Autor materiałów proponuje, aby spotkania miały określoną formę (modlitwa, wprowadzenie i rozwinięcie tematu spotkania, podsumowanie i modlitwa kończąca). Chciałby również, aby każde spotkanie kończyło się podjęciem konkretnego zobowiązania – zadania. Pragnie przy tym, aby spotkania miały charakter dynamiczny, by wszyscy ich uczestnicy mieli okazję do podzielenia się swoimi refleksjami i doświadczeniami. Stąd zachęta do dyskusji oraz propozycja tematów, które warto byłoby poruszyć. Prowadzący spotkanie występuje na nim nie tyle w roli prelegenta, referującego jakiś problem, ile w roli moderatora dyskusji. Musi on jedynie czuwać nad tym, aby wszyscy jej uczestnicy mieli okazję wypowiedzieć się w sposób swobodny ale zdyscyplinowany (starajmy się unikać gadulstwa, rozwlekłości, oceniania wypowiedzi pozostałych uczestników).

Cenną pomocą są materiały zamieszczone w załącznikach, które można powielić tak, aby każdy z uczestników nimi dysponował podczas spotkania oraz mógł je zatrzymać.

Mam nadzieję że konspekty spotkań dla młodzieży pomogą w przygotowaniu ciekawych i pożytecznych spotkań w ciągu całego roku, że zainspirują wszystkich wolontariuszy szkolnych kół Caritas do pracy charytatywnej oraz dostarczą im nowych motywacji.

Ks. Zbigniew Sobolewski



Spotkanie 1 – grudzień 2007

Uczeń Chrystusa zna swojego Mistrza

Cel spotkania:

Czy naprawdę znam osobę Jezusa Chrystusa?

Metoda:

dialog-rozmowa, dyskusja, plansze ewangelizacyjne

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

W dzisiejszym świecie spotykamy różne sposoby przeżywania chrześcijaństwa. Są jednostki, które traktują swoją wiarę w Jezusa Chrystusa bardzo poważnie, co pokazują świadectwem swojego świętego życia. Są jednak i tacy, którzy wierzą w sposób tradycyjny, tzn. mają wiarę z przyzwyczajenia, a nie z wyboru. Jezus Chrystus jawi się dla nich jako ktoś bardzo odległy i nieznany. Dochodzi w ten sposób do pewnego rodzaju paradoksu: jak można wierzyć w kogoś, kogo tak naprawdę się nie zna. Podobnie przez analogię: jak można kochać człowieka, którego się nie zna.

III. Rozwinięcie

W tym miejscu podejmujemy z uczestnikami rozmowę na temat znajomości osoby Jezusa Chrystusa. Proponujemy uczestnikom, aby wypisali na kartkach po kilka pytań, które miałyby sprawdzić wśród ludzi wychodzących z kościoła po niedzielnej mszy świętej, czy rzeczywiście znają Jezusa Chrystusa. Sugerujemy oczywiście, aby te pytania były podchwytliwe i problematyczne. Oto przykłady takich pytań:

- czy Jezus Chrystus był postacią historyczną?
- gdzie i kiedy narodził się Jezus?
- czy Maryja rodząc Jezusa była dziewicą?
- czy można udowodnić istnienie Pana Jezusa na ziemi?
- czy Jezus był tylko Bogiem?
- czy Jezus Chrystus i Budda to te same osoby?

- czy Jezus Chrystus posiadał ciało, takie jak my?
- czy Jezus Chrystus przed i po zmartwychwstaniu miał takie samo ciało?
- czy Jezus został wzięty do nieba, czy wstąpił do nieba?
- jaka jest różnica między Bogiem Ojcem a Jezusem Chrystusem?
- gdzie teraz przebywa Jezus Chrystus?
- kogo będzie sądził Jezus Chrystus?

Może się okazać, że dla samych uczestników spotkania zredagowanie takich pytań będzie stanowiło pewną trudność. Jest to dobry punkt wyjścia, aby im pokazać jakie braki dotyczące znajomości osoby Jezusa Chrystusa mają sami chrześcijanie.

W tym miejscu należy postawić pytanie o źródła znajomości osoby Jezusa Chrystusa. Na pewno uczestnicy spotkania wskażą bez wątplenia na Ewangelię. Jeżeli okaże się, że tylko na Ewangelii pozostaną trzeba wskazać jeszcze na Katechizm Kościoła Katolickiego, jako na kompendium wiedzy o wierze.

W tym miejscu proponujemy uczestnikom pracę z Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego: z uczestników tworzymy pary, jedna osoba zadaje pytanie dotyczące osoby Jezusa Chrystusa, druga stara się odnaleźć odpowiedź w Kompendium. Osoby zadające pytania mogą wykorzystać te pytania, które zostały napisane na kartkach na początku spotkania.

Mogłoby się komuś wydać, że droga poznania Jezusa, to tylko droga znajomości katechizmowych regulek czy wybranych fragmentów Ewangelii. Oczywiście byłoby to wielkie uproszczenie. Mistrza można poznać także poprzez przebywanie z nim, a to dla współczesnego chrześcijanina oznacza dwie rzeczy: modlitwa – rozmowa z Jezusem, korzystanie z sakramentów – Jezus udziela mi swojej łaski. I znów możemy wskazać na pewien paradoks dzisiejszego człowieka: jak można mówić, że znamy Jezusa skoro się nie modlimy i nie korzystamy z sakramentów. Czy chrześcijanin, który regularnie opuszcza niedzielną eucharystię, rzeczywiście zna Jezusa, co więcej, czy rzeczywiście jest chrześcijaninem?

IV. Zakończenie

Na koniec spotkania dzielimy uczestników na dwie grupy w celu wykonania plansz ewangelizacyjnych. Jedna grupa tworzy



planszę na temat: drogi poznania Jezusa; druga natomiast na temat: kim jest Jezus Chrystus.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Uważna lektura *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* dotycząca osoby Jezusa Chrystusa.

Spotkanie 2 – styczeń 2008

Uczeń Chrystusa to człowiek pokolenia Jana Pawła II

Cel spotkania:

Pokolenie Jana Pawła II – pobożne życzenie czy rzeczywistość?

Metoda:

dialog – rozmowa, dyskusja

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Określenie pokolenie Jana Pawła II zaczęło dość mocno funkcjonować w świadomości młodych ludzi w dzisiejszych czasach. Wszyscy dobrze pamiętają co działo się wśród młodych kiedy umierał papież, wszyscy pamiętają jak pospolite ruszenie dokonało się w naszym narodzie, ile deklaracji, ile postanowień, ile zapewnień, że będziemy budować lepsze jutro, że będziemy wprowadzać w życie, to co głosił ten Wielki Polak. Powstaje pytanie: co z tego wszystkiego pozostało? Czy znów nie okaże się, że był to tylko słomiany zapał? Czy potężna medialna lawina o Janie Pawle II nie spowodowała, że zapomnieliśmy o tym co najważniejsze? Dlatego też jest rzeczą konieczną, aby zobaczyć, co tak naprawdę znaczy być człowiekiem pokolenia JP II.

III. Rozwinięcie

Człowiek pokolenia JP II, to nie tylko ten, który żył w czasach papieża, to przede wszystkim człowiek, który w swoim życiu realizuje duchowy ideał, który pozostawił papież. W celu uchwycenia tego ideału trzeba przyjrzeć się życiu i nauczaniu papieża.

Proponujemy uczestnikom, aby zastanowili się wspólnie, jakie są najważniejsze elementy tego ideału.

Ideał życiowy człowieka pokolenia JP II:

- człowiek otwarty na Chrystusa – początek pontyfikatu: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”;



- człowiek, który ma swoje Westerplatte do obronienia – w dzisiejszych czasach tym Westerplatte wydaje się być właściwie przeżywane chrześcijaństwo;
- człowiek, który potrafi zachować i obronić swoją godność – encyklika *Redemptor Hominis*;
- człowiek, który jest otwarty na drugiego – podróże papieża;
- człowiek, który potrafi od siebie wymagać, choćby inni od niego nie wymagali;
- człowiek, który przeżywa swoją młodość nie jako etap przejściowy, ale jako wartość samą w sobie;
- człowiek, który żyje duchem miłości odpowiedzialnej – „Miłość i odpowiedzialność”;
- człowiek, który rozwija swoje człowieczeństwo i swoją wiarę we wspólnocie – inicjatywa papieska Światowych Dni Młodzieży;
- człowiek, który realnie patrzy na życie – papież powtarzał młodemu, że trudno być człowiekiem prawdziwie wierzącym w dzisiejszych czasach;
- człowiek, który z godnością potrafi przyjąć cierpienie – ostatnie miesiące życia papież.

Został nakreślony dość bogaty ideał bycia człowiekiem pokolenia JP II. Teraz należałoby się zastanowić, jak wygląda realizacja tego ideału w codziennym życiu młodych ludzi.

Proponujemy uczestnikom, aby analizując poszczególne elementy ideału, a jest ich 10, przy tych, które są obecne w ich życiu stawiali 1 punkt, przy tych zaś, które nie są obecne 0 punktów. Po takiej analizie proponujemy, aby uczestnicy wyliczyli średnią realizacji ideału. Zapewne okaże się, że jest to średnia bardzo niska, która pokazuje, że pokolenie JP II to bardziej pobożne życzenie niż rzeczywistość.

Taki stan rzeczy jest dobrym punktem wyjścia, aby doprowadzić młodych ludzi do pewnych bardzo ważnych wniosków:

- nie ulega wątpliwości, bycie człowiekiem pokolenia JP II jest bardzo wymagające, jest w pewnym sensie dla elit;
- nie można być człowiekiem pokolenia JP II bez realizacji drogi osobistej świętości;
- nie można być człowiekiem pokolenia JP II bez wspólnoty, czyli bez Kościoła.

IV. Zakończenie

Na koniec spotkania proponujemy uczestnikom, aby narysowali symbolicznie ideał człowieka pokolenia JP II. Następnie odczytujemy tekst na temat pokolenia JP2.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Uważna lektura wybranych tekstów papieskich skierowanych do ludzi młodych.

Załącznik

Ks. Marek Dziewięcki, *Pokolenie wychowawców JP2?*

Postać i postawa Jana Pawła II ma znaczenie nie tylko dla młodych ludzi. Ma też znaczenie dla wychowawców naszych czasów: rodziców, pedagogów, psychologów, profilaktyków uzależnień. Nasz rodak przypomina wszystkim, że fundamentem rozwoju i gwarantem dobrej przyszłości człowieka nie jest ani życie na luzie, ani wolny rynek, ani demokracja czy tolerancja, lecz więzi oparte na miłości chronionej normami moralnymi. Tylko taka miłość daje siłę potrzebną do tego, by realistycznie myśleć oraz by ucziwie pracować. Tylko taka miłość przynosi radość, która sprawia, że alkohol, narkotyk czy seks tracą swoją patologiczną atrakcyjność i śmiercionośną władzę, jaką mają nad ludźmi, którzy żyją poza miłością i prawdą. Jan Paweł II uczy nas profilaktyki skutecznej, opartej na realizmie Ewangelii, której pierwsza zasada brzmi: zło zwycięża się dobrem. W tej perspektywie głównym zadaniem profilaktyków nie jest odstraszenie dzieci i młodzieży od ryzykownych zachowań, lecz uczenie ich dojrzałej sztuki życia w każdej dziedzinie.

Marzy mi się pojawienie pokolenia wychowawców JP2, czyli pokolenia ludzi świadomych tego, że wychowawca to ktoś, kto odnosi najpierw sukcesy w wychowywaniu samego siebie i kto ma odwagę proponowania wychowankom optymalnej drogi życia. Tylko pokolenie takich właśnie wychowawców może skutecznie odwrócić niepokojący kryzys dotyczący wielu młodych ludzi. Tego z pewnością nie uczynią ci pedagogzy czy psycholodzy, którzy uwikłani są we własne nałogi, ani też ci, którzy proponują „redukcję strat” zamiast uczenia wychowanków życia w wolności i radości.



Socjolodzy mogą się sprzeczać o to, jakie i jak liczne środowiska zaliczyć można do Pokolenia JP2. Każdą tezę w tym aspekcie będzie można poddać w wątpliwość. Na szczęście niewzruszonym faktem pozostaje to, że w każdym pokoleniu i w każdym środowisku znajdują się ludzie, którzy potrafią naśladować Chrystusa i umacniać się postawą Jego niezwyklego świadka, jakim pozostaje dla nas Jan Paweł II.

Spotkanie 3 – luty 2008

Uczeń Chrystusa to człowiek dobrze wychowany

Cel spotkania:

Każdy z uczestników ma odpowiedzieć sobie na pytanie: czy zostałem dobrze wychowany?

Metoda:

dialog – rozmowa, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Często słyszymy, że pokolenie ludzi młodych jest coraz gorsze. Dla potwierdzenia tej tezy przytacza się różnego rodzaju fakty, które mają pokazać, że młodzi są po prostu źli. I tak wylicza się: alkoholizm, brak szacunku dla ludzi starszych, rozwiązłość seksualną, narkomanię, agresję, lenistwo, itp. Oczywiście w tej sytuacji szuka się winnych tego stanu rzeczy i niestety dość często wskazuje się na samych ludzi młodych, jakoby to w nich leżała przyczyna całego zła. Czy jednak jest to słuszne, aby obwiniać tylko młodych, przecież oni od kogoś nauczyli się takiego postępowania.

III. Rozwinięcie

Warto, więc poszukać przyczyn, które powodują, że młodzi są po prostu źle wychowani.

Proponujemy uczestnikom, aby zastanowili się nad tymi przyczynami i jej wypisali. Następnie zachęcamy ich, aby wypisali te przyczyny od najważniejszych do mniej ważnych. W razie potrzeby możemy zaproponować następującą kolejność:

- pierwsze podstawowe źródło to rodzina – dziś powszechnie mówi się o jej kryzysie;
- zaburzone relacje wewnątrz rodziny;



- rodzice nie mają czasu dla swoich dzieci;
- rodzice nie mają pomysłu na wychowanie swoich dzieci;
- media i lansowane przez nie modele życia, które często nie odwołują się do wartości;
- poglądy lansowane na temat wychowania takie jak wychowanie liberalne, wychowanie bezstresowe, „samowychowanie”.

Ten splot okoliczności powoduje określone konsekwencje w postawach młodych ludzi.

Zapraszamy uczestników, aby spróbowali wypisać te konsekwencje. Następnie poddajemy pod refleksję młodzieży tekst na temat błędów wychowawczych rodziców. Będzie on dla nich okazją, aby zobaczyć czy mieli dobrych wychowawców w osobach swoich rodziców.

Na zakończenie tej części spotkania zastanawiamy się wspólnie co należałoby uczynić, aby poprawić sytuację. Tworzymy następującą planszę: nagłówek: Chcę w przyszłości być dobrym rodzicem, pod spodem napisu: Oto warunki:

- miłość wyrażona w czynach i gestach do współmałżonka;
- pomysł na wychowanie dzieci;
- miłość do dzieci;
- trzeba chcieć – bez pracy i trudu nie ma powodzenia;
- potrzebny jest czas.

IV. Zakończenie

W czasie spotkania każdy z nas mógł zobaczyć to, co było dobre i to co było złe w jego wychowaniu. Przyszedł więc czas, aby odpowiedzieć sobie na pytanie jak zostałem wychowany. *Uczestnicy na takich samych kartkach w sposób anonimowy stawiają „plus” (dobrze wychowany) lub „minus” (źle wychowany). Prowadzący podlicza plusy i minusy, a następnie komentuje wyniki. Jeżeli jest więcej plusów to zaprasza uczestników do modlitwy dziękczynnej za rodziców, jeżeli więcej minusów to zaprasza uczestników, aby z głębi serca przebaczyli swoim rodzicom ich błędy i porażki w kwestii wychowania.*

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Rozmowa z rodzicami na poważne życiowe tematy – być może jeszcze nigdy takiej rozmowy nie przeprowadziłeś.

Załącznik

Ks. Adam Skreczko, *Błędy wychowawcze rodziców*

Wychowanie rodzinne staje się tym bardziej skuteczne, im mniej wykazuje błędów. Błędy rodziców stanowią naruszenie poprawności w wychowaniu rodzinnym lub przynajmniej jego zagrożenie. Zwykła codzienna obserwacja dowodzi, że nie ma rodzin wolnych od błędów wychowawczych. Tworzą je między innymi nieprawidłowe postawy rodzicielskie. Najczęściej spotykane środowiska rodzinne o wadliwym podejściu wychowawczym to: rodzina nieprzychylna dziecku, rodzina obojętna, rodzina zbyt rozpieszczające dziecko oraz rodzina niekonsekwentna.

Każdy błąd wychowawczy popełniany w środowisku rodzinnym winien stać się przedmiotem czujnej uwagi i twórczego niepokoju, stanowić bowiem może potencjalne zagrożenie dla rozwoju osobowości dziecka. Utrwalone błędy wychowawcze doprowadzić mogą do powstania wadliwego środowiska wychowawczego.

Błąd wychowawczy to takie działanie, które uniemożliwia lub utrudnia realizację przyjętego ideału. Można z kolei pytać o czynniki, które przyczyniają się do działania błędnego na polu wychowania rodzinnego. Najważniejsze z nich to: nieprawidłowa struktura rodziny (np. w zakresie więzi), ignorancja rodziców odnośnie do wiedzy i doświadczenia w wychowaniu, indolencja (wynikająca np. z choroby), a ponadto nadmierne przeciążenie pracą, wydarzenia losowe itp.

Rodzice popełniają rozmaite błędy wychowawcze, oto najczęściej popełniane: są niekonsekwentni w postępowaniu z dzieckiem, spełniają jego wszystkie życzenia i zachcianki; akceptują negatywne zachowania dziecka; brakuje im systematyczności; wykazują nadmierną pobłażliwość i rozpieszczają dziecko; brakuje szczerych rozmów z dziećmi; zajmują bierną postawę wobec przyjmowania przez dziecko negatywnych wzorów czerpanych z rodziny, grup rówieśniczych, czy mediów; błędnie nagradzają i karzą; wykazują agresję: atak słowny lub fizyczny, zagrażający lub poniżający w stosunku do dziecka; wygłaszają niewłaściwe opinie na temat nauczycieli w obecności dziec-

ka, co w konsekwencji prowadzi do lekceważącego stosunku uczniów do nauczycieli.

Rodzice powinni zastanowić się nad popełnianymi błędami i stopniowo je eliminować, bo są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami własnych dzieci. Rodzice, którzy w wyniku samokrytyki zdolni są przyznać się do popełnianych błędów wychowawczych, napotykają mniej trudności w wychowaniu dzieci niż rodzice, którzy tych błędów u siebie nie dostrzegają.

Podobnie i trudności napotymane w wychowaniu dziecka należałoby rozpatrywać w bliskim związku z błędami, jakie wcześniej popełnili w pedagogii rodzinnej rodzice matki czy ojca. Znane są powiedzenia: „jaki ojciec, taki syn” jak też „niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Niektórym rodzicom bardzo zależy na kontynuowaniu rodzinnej tradycji czy realizowaniu własnych ambicji. A przecież jeśli „rodzinny” kierunek jest niezgodny z zainteresowaniami i zdolnościami potomka, może się u niego pojawić poczucie klęski, rozczarowania, a potem frustracja.

Błędem jest również odcinanie się od problemów wychowawczych: „To twoja sprawa, ja się nie wtrącam”. Taka postawa może wynikać z obawy przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za losy dziecka albo z permanentnego braku porozumienia z nim. Rodzice wówczas nie potrafią wesprzeć młodego człowieka w podejmowaniu ważnych życiowych decyzji. Większość błędów wychowawczych rodzice popełniają zupełnie nieświadomie, a nawet z przekonaniem, że postępują właściwie. Nie chcą przecież szkodzić swojemu dziecku, bo je kochają. Takiego ich zachowania nie należy określać jako błąd, ale raczej jako zaniedbanie. Stąd też powinni starać się, po zaistnieniu niepożądanego sytuacji, uświadomić sobie własny błąd i starać się go naprawić, a z pewnością unikać w przyszłość.

Należałoby też rozważyć następstwa błędów wychowawczych popełnianych przez rodziców i sposoby leczenia negatywnych skutków. I tak na przykład błędy wychowawcze rodziców w odniesieniu do ludzkiej seksualności powodują dramatyczne zaburzenia w kontakcie wychowanka z samym sobą, z drugim człowiekiem, a także z Bogiem.

Błąd to zjawisko realne, przeto dotarcie do jego natury, przyswajanie sposobów minimalizacji jego negatywnych następstw jest przedsięwzięciem ważnym i użytecznym. Tylko rozpoznając błędy, można ograniczyć ich występowanie przez poddanie własnego funkcjonowa-

nia stosownej zmianie. Nie można ich bagatelizować. Każdy błąd wychowawczy jest przeszkodą w osiągnięciu sukcesu dziecka, uszczupleniem i zawężeniem jego szans na drodze stawania się mądrzejszym, lepszym, doskonalszym.



Spotkanie 4 – marzec 2008

Uczeń Chrystusa to człowiek, który ocalił w sobie wiarę w dobro

Cel spotkania:

Czy warto być dobrym człowiekiem?

Metoda:

dialog – rozmowa, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Żyjemy w czasach, kiedy następuje dość duże przewartościowanie, zmienia się podejście człowieka do wielu spraw, zmienia się też sposób oceniania ludzkich zachowań. I tak oto pewne zachowania czy postawy człowieka, które kiedyś były uważane za nienormalne dziś uchodzą za normalne, a postawy, które są normalne z obiektywnego punktu widzenia, uchodzą za nienormalne. Możemy wskazać wiele takich sytuacji: mieszkanie razem przed ślubem, to takie normalne; rozwody tym bardziej, tak dużo ludzi dziś się rozwodzi; dawanie łapówek, to takie oczywiste; zdrady małżeńskie, to przecież chleb powszedni; itp. I tak oto powstaje pytanie: czy bycie człowiekiem dobrym w dzisiejszych czasach ma jeszcze sens? Czy jest rzeczą modną być dobrym człowiekiem? Być dobrym człowiekiem to powód do dumy czy do wstydu? Czy przypadkiem dobro jako takie nie stało się towarem deficytowym w dzisiejszych czasach?

III. Rozwinięcie

Dobro w wielu sytuacjach jest niepopularne, zło jakże często jest bardziej widoczne i krzykliwe niż dobro, jak to już dawno zauważył św. Jan Bosko. Nieraz słyszymy zarzut młodych ludzi pod adresem własnych rodziców, że zostali zbyt dobrze wychowani jak na dzisiejsze czasy, że dobrze wychowanym jest dzisiaj trudniej. Gdzie leży więc przyczyna, że dobro jest towarem deficytowym?



Zachęcamy uczestników, aby zastanowili się wspólnie, co jest powodem, że dobro stało się towarem deficytowym? Tworzymy planszę z nagłówkiem: Co nam przeszkadza być dobrymi? Pod spodem wypisujemy te przeszkody.

Przeszkody w byciu dobrym w dzisiejszych czasach:

- interesowność – coś za coś, nie warto być bezinteresownym;
- pogoń za pieniądzem, liczy się to, co masz, a nie to, kim jesteś;
- wpływ otoczenia;
- lenistwo – dobro wymaga wysiłku;
- dobro nie zostało wpojone przez rodziców;
- lansowany pogląd: bądź samowystarczalny.

Po wypisaniu tych wszystkich przeszkód idziemy z naszymi uczestnikami o krok dalej i stawiamy im dość problematyczne pytanie:

Czy brak dobra wśród nas nie świadczy o słabości naszego chrześcijaństwa? Na czym polega ta słabość chrześcijaństwa w kontekście braku dobra?

Pozostawiamy uczestnikom trochę czasu, aby odkryli powiązania między brakiem dobra między ludźmi, a niewłaściwym przeżywaniem chrześcijaństwa.

Jedną ze słabości współczesnego chrześcijaństwa jest to, że zapomina się, iż przykazanie miłości bliźniego stoi w centrum chrześcijaństwa, jest poniekąd istotą naszej religii. Następnie wielu chrześcijan nie widzi powiązania między miłością Boga a miłością bliźniego. Nie jest im obce myślenie, że można kochać Boga, a bliźniego niekoniecznie; można żyć w pokoju z Bogiem, a z bliźnim w niezgodzie, co więcej, nawet w nienawiści. Tak więc relacja z Bogiem bardzo często nie przekłada się na relację z drugim człowiekiem. Możemy więc śmiało dojść do wniosku: ocalić dobro w naszym codziennym życiu, to ocalić to co jest najważniejsze w chrześcijaństwie.

Stawiamy teraz uczestnikom pytanie: Co powinienem uczynić, aby dobro zwyciężało w moim życiu i w życiu innych?

Tworzymy kolejną planszę ewangelizacyjną z nagłówkiem: Kroki w poszukiwaniu dobra.

Propozycja konkretnych kroków w poszukiwaniu dobra:

- kontakt z Bogiem – On daje dobre natchnienia;
- czerpanie mocy z kontaktu z Bogiem – On daje siłę do czynienia dobra;



- dostrzeganie dobra w sobie jako talentu;
- dostrzeganie dobra w drugim człowieku;
- dostrzeganie możliwości czynienia dobra i jego rzeczywiste czynienie;
- odwaga pójścia pod prąd;
- wiara, że dobro zawsze zwycięża.

IV. Zakończenie

Na koniec proponujemy uczestnikom, aby samodzielnie wypisali imiona świętych, których znają, a którzy w sposób szczególny czynili dobro. Możemy zaproponować, aby niektórzy z nich wypowiedzieli się na ich temat, a także na temat aktualności ich przykładu w czynieniu dobra w dzisiejszych czasach. Odczytujemy, jako podsumowanie naszego spotkania świadectwo p. Marty.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Zaplanowanie konkretnego czasu na czynienie dobra – może to być na przykład modlitwa za drugiego człowieka.

Załącznik

Dobromiła Salik, *Kto się nim lepiej zajmie?*

Pani Marta pochyla się nad ortopedycznym łóżkiem. Zdejmuje barierkę ochronną i uruchamia dźwignię. Łóżko powoli się obniża. Kobieta przystawia wózek inwalidzki. Tymczasem pan Władysław otwiera oczy i wpatruje się w żonę. Ta podkłada ręce pod jego plecy i mówi łagodnie, ale stanowczo zarazem: „Władek, pomóż. Podnosimy się. Hop!”. Po chwili sparaliżowany staruszek siedzi na wózku. Teraz już ze mną współpracuje, nauczyłam go! – chwali się pani Marta. – Ponad rok to robię, mam wprawę.

– Dopiero teraz jest między nami ta prawdziwa, wielka miłość. Nie wychodziłam za mąż dla jakiegoś szaleńczego uczucia. Może nawet to był rozsądek? Przeważała cierpliwość męża. I jego pobożność. Był o dziewięć lat starszy – opowiada pani Marta. – Poznaliśmy się w kościele. Pomagał w zakrystii. Kiedy zbierał pieniądze z koszykiem, zawsze stał przede mną dłużej, niż było trzeba. To mnie bardzo denerwowało! A on już wtedy sobie mnie upatrzył. – On mi już nic nie powie,

ale ja mogę mu dać tak wiele – głos kobiety z lekka drży. – Zawsze się starałam, żeby w domu była radość, żeby wszyscy do niego chętnie wracali. Chociaż życie nie było łatwe. Różnice charakterów, walka o byt, trudy rodzicielskie.

Pani Marta i pan Władysław wychowali piątkę dzieci. Doczekali się czterech wnuczek, siedmiu wnuków i jednego prawnuka, półtorarocznego Pawełka. – Monika jest bardzo dobrą mamą. Najbardziej się cieszę, kiedy widzę, jak czyni znak krzyża na czole synka – mówi ze wzruszeniem. – Cieszyliśmy się z każdego nowego życia.

Niełatwe – mimo radości rodzicielskich – losy małżonków Marty i Władysława przygotowywały grunt pod największą próbę, jaką jest obecna choroba. – On będzie żył jak roślinka... Te słowa lekarki były dla mnie w pierwszej chwili niepojęte i przerażające – wspomina pani Marta. – Oczy miał zamknięte i wszyscy myśleli, że jest nieprzytomny. Przez pierwsze dni choroby trzymałam go niemal bez przerwy za rękę. Ale w pewnej chwili otworzył oczy. Nigdy nie był wylewny. Raczej szorstki. Nie przytulał mnie. Miałam nawet do niego o to żal. A wtedy... wyciągnął zdrową, niesparaliżowaną rękę – i ucałował moją dłoń! W takich chwilach wszystko topnieje. Czytałam, że w każdym chorym trzeba widzieć cierpiącego Chrystusa. Myślę, że jego choroba – to droga krzyżowa, a mnie Bóg daje siły, bym mogła się nim opiekować.

Największym cierpieniem pani Marty jest to, że często nie może odgadnąć, czego potrzebuje mąż, co mu dolega, jakie są jego myśli. Ale ma wrażenie, że on wszystko wie i rozumie. Raz nie mogła go przenieść z łóżka na wózek, zabrakło sił. Wtedy z bezradności rozplakała się jak dziecko. Kiedy spojrzała na Władysława, także na jego twarzy dostrzegła łzy. – W takich chwilach klękam tutaj, przed krzyżem – wyznaje. – Nie umiem się dobrze modlić, ale wciąż błagam Boga o pomoc. Patrę na krzyż i proszę: „Jezu, ulżyj mi, a mnie oświeć, żebym odgadła, czego potrzebuje!”. Owszem, skarżę się, że jest mi ciężko, ale robię wszystko ochoczo. Przedobra siostra Romana, zakonnica i pielęgniarka, nauczyła mnie, jak obchodzić się z obłożnie chorym. Wiele jej zawdzięczam. Podtrzymuje mnie na duchu. I tyle łask doznaję od Boga! Przecież byłam bardziej chora od męża... Dzieci zaglądnęły, ale każdy ma swoje życie. Mąż cieszy się, gdy przychodzą. „Daj, tato, buziaczka” – mówi zawsze Weronika. Władek układa wtedy usta „w dzióbek” i cmoka. Pan Władysław otwiera także usta, by przyjąć Ciało Chrystusa. Świadomie. Potwierdzają to nadzwyczajni szafarze Komunii Świę-



tej, którzy każdej niedzieli go odwiedzają. Widzę to i ja podczas mszy świętej sprawowanej w domu chorego. W homilii ks. Czesław Podleski, sekretarz ogólnopolski Apostolstwa Chorych, mówi o chorobie ciała, ale i chorobach duszy, które przygniatają nieraz człowieka bardziej niż dolegliwości fizyczne. – Jezus chce uzdrawiać i ciało, i duszę – zapewnia. Później zbliża się do pana Władysława z Eucharystią. Umacniamy się nią i my – rodzina i znajomi chorego. Na twarzach maluje się wzruszenie, niektórzy dyskretnie ocierają oczy. Jeśli Bóg pozwoli, z początkiem kwietnia pani Marta i pan Władysław będą obchodzili złote gody małżeńskie. – Oczywiście, poprosimy księdza Czesława o odprawienie mszy świętej. Jedynie dzięki Bogu udało się wszystko przetrwać. Wierzę, że i teraz nas nie opuści! Błagam Go tylko, żeby nie zabrał mnie przed mężem. Kto się nim zajmie lepiej niż ja? Mówię: „Bądź wola Twoja”, ale też proszę, byśmy jak najdłużej byli razem...

Spotkanie 5 – kwiecień 2007

Uczeń Chrystusa to świadek prawdy

Cel spotkania:

W świecie pełnym relatywizmu mam odnaleźć prawdę o Bogu i człowieku

Metoda:

dialog – rozmowa, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Dzisiaj młody człowiek ma poważną trudność, aby odnaleźć się w świecie, który proponuje mu wiele pomysłów na życie. Tak często staje wobec poważnego wyboru, jaką pójść drogą, aby swego życia nie zmarnować. Jest naocznym świadkiem jak wielu swoje życie marnuje, jak wielu to życie marnuje także innym. Świat wskazuje także młodemu człowiekowi wiele sposobów na szczęście. Za każdym z nich stoi wiele szkół, wielu mistrzów i nauczycieli. Media, reklamy, plakaty, akwizytorzy – tyloma ścieżkami dociera do młodego człowieka moda dzisiejszego świata. Czy jednak za każdą z tych propozycji stoi prawda? Młodość jest zbyt cenna i piękna, aby mogła sobie pozwolić na pójście za kłamstwem. Młodość wymaga i jest warta Prawdy Najwyższej. Warto więc udać się na poszukiwanie tej Prawdy, aby życie przeżyć dobrze i wspaniale.

III. Rozwinięcie

Zanim jednak udamy się na poszukiwanie Prawdy, warto zobaczyć, co tak naprawdę ma wpływ na moje życie?

W tym celu proponujemy uczestnikom następujące pytania, które dadzą im możliwość zobaczenia, czym lub kim tak naprawdę kierują się w swoim życiu?

Oto pytania:

- jaka była ostatnia ważna decyzja w moim życiu?



- gdzie i u kogo szukałem pomocy przed jej podjęciem?
- kto jest dla mnie autorytetem w sprawach najistotniejszych?
- czy zdarzyło mi się nie zgadzać z nauką Kościoła w jakiś kwestiach?
- czego te kwestie dotyczyły?
- czy patrząc na Kościół bardziej zwracam uwagę na jego atrakcyjność czy na prawdę, którą przekazuje?
- czy wierzę w nieomylność Kościoła?

Odpowiedzi na te pytania pozwolą uczestnikom spotkania zobaczyć, jak często są zabłąkani w życiu i jak często są oszukiwani przez „fałszywych proroków” XXI w. Pozwolą im także zobaczyć, że pójście za fałszem rodzi cierpienie, ból, poczucie pustki.

Życie człowieka skupia się wokół pewnych wartości. Pytanie o wartości jest stale pytaniem o prawdę. Ewangelia opowiada o głoszonej przez Chrystusa prawdzie. Jan Paweł II w swoich wystąpieniach nie bał się stanąć po stronie prawdy. Możemy przypomnieć choćby spotkanie w Toronto, kiedy papież mówił o trudnych i bolesnych problemach Kościoła. Burzę oklasków otrzymał papież, kiedy mówił, aby młodzi tak bardzo nieraz krytycznie nastawieni do wszystkiego, co niesie życie, nie bali się szukać tego, co prawdziwe i za tym postępować. Chrystus mówił: „Prawda Was wyzwoli”. To jest kierunek poszukiwań każdego człowieka. Chrystus jest Prawdą, kto Go znalazł, odnalazł Prawdę swojego życia.

W tym momencie można zaproponować uczestnikom rozważenie treści ewangelicznego spotkania Chrystusa z bogatym młodzieńcem.

Widzimy, że Chrystus jasno i wyraźnie ukazał temu młodzieńcowi prawdę. Blask prawdy to Boże i kościelne przykazania. Jeśli na prawdzie zbudujemy nasze życie, to nic nie zdoła go zniszczyć. Bóg daje człowiekowi łaskę, nikomu jej nie odmawia, ale ktokolwiek zwróci się do niego może jej być pewien.

IV. Zakończenie

Teraz proponujemy uczestnikom, aby stworzyli kolejną planszę ewangelizacyjną zatytułowaną: Znaleźć prawdę – znaleźć szczęście. Pod tytułem planszy wypisujemy kroki w poszukiwaniu prawdy. Oto one:

- modlitwa – rozmawiając z Bogiem, poznaję Jego i siebie;
- Biblia – miejsce gdzie Bóg objawił prawdę o sobie i o mnie;
- drugi człowiek też jest obrazem Boga;
- przykład świętych;
- znaki czasu.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Codzienna modlitwa w intencji młodzieży, która nie zna jeszcze Chrystusa.

Spotkanie 6 – maj 2008

Uczeń Chrystusa niesie swój krzyż i innych

Cel spotkania:

Nie ma chrześcijaństwa bez krzyża

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Kultura masowa dzisiejszego świata ucieka od tego wszystkiego, co jest trudne, co jest wymagające, co jest związane z bólem i cierpieniem, co jest dla człowieka nieprzyjemne. Proponuje się jakże hedonistyczny styl życia, pozbawiony odniesienia do wartości i ideałów. Obraz współczesnego człowieka kreowany przez media i reklamę jest następujący: człowiek zdrowy, młody, piękny i bogaty. Tworzy się aurę, że dla innych nie ma miejsca we współczesnym świecie. Dlatego też temat cierpienia i śmierci, współczesny człowiek najchętniej by wyeliminował. To powoduje, że niechętnie też podejmuje się temat krzyża w chrześcijaństwie.

III. Rozwinięcie

Punktem wyjścia do dalszych rozważań uczynimy przemówienie Jana Pawła II z Rzymu w 2000 r. Oto one: „Piętnaście lat temu, na zakończenie Świętego Roku Odkupienia, powierzyłem wam wielki drewniany krzyż, zachęcając was, byście nieśli go przez świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzi i jako orędzie, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. Od tamtego czasu, gdy podjęły go wasze ofiarne ramiona i serca, odbywa on długą i nieprzerwaną pielgrzymkę przez kontynenty, ukazując, że krzyż idzie z młodymi, a młodzi idą z krzyżem. Wokół „krzyża Roku



Świętego” narodziła się i rozwinęła inicjatywa Światowych Dni Młodzieży. Są one swoistymi „przystankami” na waszym szlaku młodych chrześcijan oraz nieustannym i nagłym wezwaniem, by budować życie na skale, którą jest Chrystus. Czyż możemy nie błogosławić Boga za liczne owoce, jakie wydały w życiu poszczególnych osób i całego Kościoła, za Światowe Dni Młodzieży, które w ostatnich latach naszego stulecia wyznaczały rytm wędrówki młodych chrześcijan ku nowemu tysiącleciu?”

Następnie proponujemy uczestnikom „burzę mózgów” na temat krzyża, której celem jest uchwycenie treści potocznego pojmowania krzyża. Wyniki można hasłowo zapisywać na tablicy. Można użyć następujących pytań pomocniczych:

- jakie skojarzenia posiadacie ze słowem „krzyż”?
- jak często myślicie o krzyżu w kontekście osobistych doświadczeń życiowych?
- jakie są to doświadczenia?
- na ile myślenie o krzyżu jest okazjonalne, a na ile jest stałą treścią naszej wiary?

Krzyż towarzyszy młodym ludziom podczas Światowych Dni Młodzieży, temat krzyża został także poruszony w orędziu Jana Pawła II do młodzieży w 2001 r. Mottem tego orędzia są słowa Chrystusa: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. W orędziu tym papież napisał między innymi: „Droga, którą wyznaczył Bóg dla swojego Syna, jest tą samą, którą winien przebyć uczeń decydujący się Go naśladować. Nie ma dwóch dróg, ale tylko jedna: ta przebyta przez Mistrza. Uczniowi nie wolno wyszukiwać innej”.

Teraz dzielimy uczestników na trzy grupy i każdej z nich dajemy fragmenty wspomnianego orędzia. Każda grupa ma odpowiedzieć na następujące pytania:

Grupa pierwsza: Co znaczy, że krzyż jest znakiem miłości? Jak współcześnie żyć miłością naśladując Chrystusa w niesieniu krzyża?

Grupa druga: Co znaczy, że krzyż jest znakiem wierności na drodze kroczenia za Jezusem? Jak współcześnie żyć w postawie wierności do Boga i człowieka?

Grupa trzecia: Co znaczy, że krzyż jest pełnią życia? Jak współcześnie można doświadczyć pełni życia naśladując Chrystusa?



Uczestnicy przedstawiają wyniki pracy w grupach, które warto skonfrontować z zapisami na tablicy pochodzącymi z „burzy mózgów” na temat krzyża.

IV. Zakończenie

Na zakończenie spotkania uczestnicy wykonują planszę ewangelizacyjną na temat krzyża. Można też na trzech białych szarfach przymocowanych do wiszącego krzyża w sali spotkań napisać: Krzyż jako znak miłości. Krzyż jako znak wierności. Krzyż jako znak pełni życia.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Przygotowanie w parafii nabożeństwa drogi krzyżowej.

Załączniki

1. Tekst dla grupy pierwszej – fragment orędzia Jana Pawła II na XVI ŚDM

„Niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Tak jak krzyż może być zredukowany do ozdobnego przedmiotu, tak również sformułowanie „wziąć krzyż” może być rozumiane w sposób dosłowny. W nauczaniu Jezusa wyrażenie to nie kładzie jednak w pierwszym znaczeniu nacisku na umartwienie i wyrzeczenie. Nie odnosi się głównie do obowiązku znoszenia z cierpliwością małych czy większych trosk codziennych, ani tym bardziej, nie oznacza wychwalania bólu jako sposobu podobania się Bogu. Chrześcijanin nie poszukuje cierpienia dla cierpienia, ale miłości. Przyjęcie krzyża jest znakiem miłości i całkowitego oddania. Niesienie go za Chrystusem oznacza zjednoczenie się z Nim w ofiarowaniu największego dowodu miłości. Nie można, mówiąc o krzyżu, nie uwzględniać miłości Boga do nas, skoro Bóg chce nas napełnić swoimi dobrami. Razem z zaproszeniem: naśladuj Mnie, Jezus nie mówi swoim uczniom wyłącznie: weź Mnie jako wzorzec, ale również: uczestnicz w moim życiu i moich wyborach, poświęć razem ze Mną swoje życie dla miłości Boga i braci. W ten sposób Chrystus otwiera przed nami drogę życia, która niestety nieustannie jest zagrożona przez drogę śmierci. Grze-

chem jest ta droga, która oddziela człowieka od Boga i od bliźniego, stwarzając podziały i osłabiając społeczeństwo od wewnątrz. Droga życia, która podejmuje i odnawia postawy Jezusa, staje się drogą wiary i nawrócenia; drogą krzyża – właśnie. Jest to droga, która prowadzi do zaufania Chrystusowi i Jego zbawczemu planowi, do uwierzenia, że On umarł, aby objawić miłość Boga do każdego człowieka; to droga, która nie lęka się niepowodzeń, trudności, wyobcowania i samotności, gdyż wypełnia serce człowieka obecnością Jezusa; to droga pokoju, panowania nad sobą, głębokiej radości serca.

2. Tekst dla grupy drugiej – fragment orędzia Jana Pawła II na XVI ŚDM

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Słowa te wyrażają pewien radykalizm wyboru, który nie dopuszcza zwłoki i odwrótów. To twardy wymóg, który zrobił wrażenie nawet na samych uczniach, a w ciągu stuleci powstrzymał wielu mężczyzn i kobiet od naśladowania Chrystusa. Lecz właśnie ten radykalizm przyniósł również cudowne owoce świętości i męczeństwa, które umacniają na przestrzeni czasu drogę Kościoła. I dzisiaj słowa te wydają się być jeszcze skandalem i szaleństwem (por. 1 Kor 1,22-25). A jednak to z nimi należy się skonfrontować, skoro droga, którą wyznaczył Bóg dla swojego Syna, jest tą samą, którą winien przebyć uczeń decydujący się Go naśladować. Nie ma dwóch dróg, ale tylko jedna: ta przebyta przez Mistrza. Uczniowi nie wolno wyszukiwać innej. Jezus kroczy na czele i żąda od każdego, aby czynił dokładnie to, czego On dokonał. Mówi: ja nie przyszedłem, aby mi służono, lecz aby służyć; tak więc kto chce być taki jak ja, niech się stanie sługą wszystkich. Ja przyszedłem do was nie posiadając niczego; tak więc mogę żądać od was pozostawienia wszelkiego typu bogactwa, które utrudnia wejście do Królestwa niebieskiego. Ja przyjmuję niezrozumienie, odrzucenie przez większość mego ludu; mogę więc żądać i od was, abyście przyjmowali niezrozumienia i odrzucenia, z którejkolwiek strony by przychodziły. W innych słowach, Jezus domaga się odważnego wyboru Jego własnej drogi, wyboru dokonanego przede wszystkim „w sercu”, gdyż znalezienie się w takiej czy innej sytuacji zewnętrznej nie zależy od nas. Od nas zależy wola bycia, na ile to możliwe, posłusznymi jak On Ojcu, i gotowymi zaakceptować aż do końca Jego plan, który ma dla każdego.



3. Tekst dla grupy trzeciej – fragment orędzia Jana Pawła II na XVI SDM

„Niech się zaprze samego siebie”. Zaprzeć się samego siebie oznacza wyrzec się swoich planów, często ograniczonych i małostkowych, aby przyjąć ten Boży: to droga nawrócenia, nieodzowna dla życia chrześcijańskiego, która apostoła Pawła doprowadziła do stwierdzenia: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Jezus nie żąda wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, którą tylko On dać może. Człowiek w głębi swojego jestestwa zakorzenił tendencję do „myślenia o sobie samym”, umieszczania własnej osoby w centrum spraw jako miary wszystkiego. Kto naśladuje Chrystusa odrzuca jednak to koncentrowanie się na sobie samym i nie ocenia rzeczy w oparciu o własne korzyści. Przeżywa swoje życie w kategoriach daru i bezinteresowności, a nie zdobyczy i posiadania. Życie prawdziwe wyraża się bowiem w darze z siebie, co jest owocem łaski Chrystusa: życie wolne, we wspólnocie z Bogiem i z braćmi (por. *Gaudium et spes*, 24). Jeśli życie w gronie uczniów Chrystusa staje się najwyższą wartością, wówczas wszystkie inne sprawy znajdują w zależności od tego swoje należne miejsce i znaczenie. Kto zaś opiera się jedynie na dobrach ziemskich, okaże się przegranym, pomimo pozorów sukcesu: śmierć porwie go z całym stosiem rzeczy, ale z życiem zupełnie nieudanym (por. Łk 12,13-21). Wybór jest więc pomiędzy być i mieć, pomiędzy życiem w pełni i istnieniem pustym, pomiędzy prawdą i kłamstwem.

Spotkanie 7 – czerwiec 2008

Uczeń Chrystusa to człowiek modlitwy

Cel spotkania:

Jak modlić się w dzisiejszym świecie?

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Współczesny człowiek, jak twierdzą niektórzy, uległ powszechnej pokusie pośpiechu. To zabieganie i notoryczny brak czasu na sprawy najważniejsze powoduje, że człowiek gubi w swoim życiu to, co istotne i to, co piękne. Brak czasu na wiele spraw powoduje, że człowiek traci wiarę, traci piękne związki oparte na miłości i przyjaźni, jakże często traci także zdrowie. Dostrzegamy także, że człowiekowi współczesnemu trudno jest przebywać w ciszy i skupieniu, trudno jest podejmować refleksję nad własnym życiem. To wszystko powoduje, że modlitwa staje się nieraz rzeczą bardzo rzadką w życiu człowieka.

III. Rozwinięcie

Czy jednak można sobie wyobrazić człowieka wierzącego, chrześcijanina bez modlitwy? *Uczestnicy zapewne odpowiedzą, że nie. Warto w tym momencie zadać następujące pytanie:*

Dlaczego młodzi ludzie niechętnie się modlą?

Uczestnicy wypisują odpowiedzi, z których następnie tworzymy planszę ewangelizacyjną pod tytułem: Dlaczego się nie modlę?

Mogą paść następujące odpowiedzi:

- jestem człowiekiem niewierzącym;
- jestem człowiekiem leniwym;
- nie mam czasu;
- nie potrafię się modlić;
- nie zostałem wychowany do modlitwy;



- nie wiem czy warto się modlić;
- otrzymałem zły przykład modlitwy;
- tak mało ludzi dzisiaj się modli.

Jak widzimy każde wytłumaczenie jest dobre, aby się nie modlić. Trzeba jednak pamiętać, że w sprawach dotyczących Pana Boga nie można być niewolnikiem, ale człowiekiem wolnym, czyli muszę być przekonany osobiście do modlitwy.

Proponujemy teraz uczestnikom, aby zastanowili się nad pytaniem: Jakich argumentów użyłbym, aby przekonać kogoś do modlitwy?

Argumenty za modlitwą:

- jeżeli kochasz Boga, to musisz z nim rozmawiać. To tak jakby chłopak mówił dziewczynie, że ją kocha, a nie chciał z nią rozmawiać. Byłoby to bardzo dziwne;
- jeżeli nie chcesz stracić wiary, to musisz ją karmić modlitwą;
- jeżeli chcesz odnaleźć właściwą drogę życia, to musisz się o to pytać swego Stwórcy;
- jeżeli chcesz poznać siebie samego, to najlepiej to uczynisz w Bożej obecności;
- jeżeli chcesz być dobrym człowiekiem, to musisz siłę do tego czerpać z modlitwy.

Z przedstawionych przez młodzież argumentów można uczynić kolejną planszę ewangelizacyjną pod tytułem: A jednak warto się modlić?

Często młodzi ludzie narzekają, że nie mają wzorców w swoim życiu. W przypadku modlitwy ewentualne narzekanie jest bezpodstawne, gdyż sam Jezus Chrystus daje nam przykład i wzór modlitwy. *W tym miejscu wspólnie z uczestnikami rozważamy tekst pt. „Ogród - szkoła modlitwy”*

IV. Zakończenie

Chrystus jest dla nas ideałem modlitwy – oddaje się w ręce Boga Ojca. *Proponujemy uczestnikom, aby symbolicznie na planszach wyrazili ten ideał modlitwy.*

V. Modlitwa



VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

W najbliższym tygodniu znajdę czas na systematyczną modlitwę.

Załącznik

Ks. Marek Dziewięcki, *Ogrójec – szkoła modlitwy*

My, ludzie tej Ziemi, skłonni jesteśmy uważać, że modlitwa potrzebna jest jedynie człowiekowi, ale nie Bogu. Zapominamy o tym, że Bóg, który jest miłością, jest jednocześnie spotkaniem, gdyż prawdziwa miłość nie może być osamotniona i nie może zamknąć się we własnym wnętrzu. Ewangelisci często piszą o tym, że wcielony Syn Boży spotyka się z Ojcem na modlitwie. Czasem całe noce spędza na spotkaniu z Tym, który Go posłał i który w Nim ma upodobanie. Chrystus uczy nas podstawowej modlitwy, w której nazywamy Boga – Ojcem, a nawet Tatusiem. To właśnie Jezus skierował do Boga najbardziej dramatyczną modlitwę w dziejach ludzkości wtedy, gdy poszedł do Ogrójca, by tam – osamotniony przez ludzi - spotkać się z Tym, który nigdy Go nie opuścił. Odtąd Ogród Oliwny to dla nas najlepsza szkoła modlitwy.

Krok pierwszy modlitwy Jezusa w Ogrójcu to dramatyczny wręcz krzyk niepokoju i lęku. Chrystus poci się krwią. Tak bardzo cierpi na samą myśl o straszliwym cierpieniu, które przygotowują Mu ludzie. Modlitwa Jezusa zaczyna się od bólu i sprzeciwu – nie chcę pić z tego kielicha goryczy! Jakże łatwo odnajdujemy samych siebie w owym Chrystusowym zawołaniu do Boga: oddal ode mnie ten kielich goryczy! Często także nasza modlitwa jest związana z podobnym krzykiem: nie chcę tego cierpienia, nie chcę tej trudności, tych bolesnych więzi, tego ciężaru życia!

Chrystus nie zatrzymuje się jednak na tym pierwszym kroku. Drugi krok to pytanie o sens tego, co trudne. To odwieczne pytanie o sens cierpienia na tej Ziemi. W musicalu najslawniejszych twórców tego gatunku muzycznego – Andrew Webbera i Tima Rice’a, zatytułowanym *Jesus Christ Superstar* wyeksponowany jest właśnie ten drugi krok, owo pytanie o sens cierpienia, o sens wierności Bogu. Autorzy musicalu wkładają w usta Jezusa dramatyczne pytanie: „Ojcze, pokaż mi Twoim wszechwiedzącym umysłem, że moje cierpienie ma sens, że kogoś ocali, że ktoś z mego cierpienia skorzysta. Pokaż mi to teraz, bo inaczej się wycofam.” Jest bardzo prawdopodobne, że tak właśnie rozmawiał Jezus ze swym Ojcem. I jest bardzo prawdopodobne, że Ojciec



upewnił Syna o zbawczym sensie Jego cierpienia. Być może pokazał Mu wtedy twarze konkretnych ludzi, którzy dzięki krzyżowi uwierzą w Bożą miłość i przemienią swoje życie. Być może Ojciec pokazywał Jezusowi także nasze twarze i naszą wewnętrzną przemianę dzięki więzi z Ukrzyżowanym.

Ten drugi krok w spotkaniu z Bogiem, krok pytania o sens cierpienia, a także o sens woli Bożej, przychodzi nam spontanicznie. Zupełnie podobnie jak ów pierwszy krok: krok lęku, bólu i chęci ucieczki od tego, co trudne. Ale Chrystus nie poprzestaje na tych dwóch krokach. Stawia krok trzeci. Ten trzeci krok to decyzja pójścia za wolą Ojca: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Gdy Ojciec upewnia Syna o sensie podjętego cierpienia z miłości do ludzi, to Jezus już się nie waha. Staje się natychmiast silniejszy od bólu i lęku. Decyduje się na to, by kochać nas do końca. Także wtedy, gdy przybijemy Go do krzyża. Ten trzeci krok, krok zawierzenia Bogu, krok decyzji o pełnieniu Jego woli, przychodzi nam najtrudniej. Czasem całymi nocami, a nawet latami zagłuszamy głos Boży, głos Jego miłości i prawdy. Czasami długo trwamy zanurzeni w pierwszych dwóch krokach: w fazie lęku oraz w fazie natarczywych pytań, na które sami próbujemy znaleźć odpowiedź, zagłuszając Bożą odpowiedź. Dojrzałe modlić się to dojść z Chrystusem aż do tego punktu: do decyzji, by pełnić wolę Bożą w każdej sytuacji. Człowiek modlitwy wie, że dźwiganie krzyża i cierpienie – jeśli jest ceną za dojrzałą miłość i za wierność Bogu – jest zawsze drogą błogosławieństwa.

Naszym zadaniem jest zapisanie się do szkoły Chrystusowej modlitwy, by – tak jak Jezus – spotykać się z Bogiem Ojcem i by z ufnością postępować według Jego woli, którą On objawił nam najpełniej w czynach i słowach swego Syna i którą nie przestaje nam objawiać w naszym sercu i sumieniu. Gdy nasza modlitwa stanie się podobna do tamtej modlitwy z Ogrójca, to z pewnością doświadczymy jej niezwykłych owoców. Każde prawdziwe spotkanie z Bogiem przemienia nas i zaskakuje. Nigdy nie jest ono bezowocne.



Spotkanie 8 – lipiec 2008

Uczeń Chrystusa wie, że warto wierzyć

Cel spotkania:

Wiara jest tak potrzebna człowiekowi, jak powietrze.

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Dzisiejszy człowiek prezentuje mentalność wybitnie „komercyjną”. Co to znaczy? Nauczył się funkcjonować w oparciu o zasadę „coś za coś”. Jeżeli ktoś uczynił mi coś dobrego, to czuję się wobec niego zobowiązany. Jeżeli natomiast ktoś wyrządził mi krzywdę, to od razu przypomina mi się zasada ze Starego Testamentu „oko za oko, ząb za ząb”. Zanika z życia bezinteresowność, na przykład człowiek już nie potrafi bezinteresownie kochać i nieraz wydaje się mu niepojęte, że tak kocha Pan Bóg. Patrząc, więc na mentalność współczesnego człowieka nie powinno dziwić, że pyta on także w kwestii religii: czy warto wierzyć? Dla starszych ludzi wychowanych w tradycji to pytanie jest wręcz niedorzeczne, ale dla młodego człowieka, nieraz jak najbardziej zasadne.

III. Rozwinięcie

Zanim jednak odpowiemy sobie na pytanie: czy warto wierzyć?, zastanówmy się, kim jest w ogóle człowiek wierzący. *Poprosimy uczestników, aby naszkicowali właściwy model człowieka wierzącego. Uczestnicy mogą dokończyć zdanie: Być wierzącym to znaczy...*

Charakterystyka człowieka wierzącego:

- uznaje istnienie Boga;
- szuka Boga w swojej codzienności;



- słuca Boga;
- żyje według Bożej woli;
- głosi Boga życiem i słowem.

Mając nakreśloną charakterystykę człowieka prawdziwie wierzącego, możemy teraz zastanowić się nad kwestią: co traci, a co zyskuje człowiek wierzący.

Proponujemy uczestnikom, aby zastanowili się wspólnie, jakie są plusy bycia człowiekiem wierzącym. Możemy uczynić kolejną planszę ewangelizacyjną. W jej środku napiszmy wyrażenie: Warto wierzyć, bo..., a wokół niego wpisujemy plusy bycia wierzącym.

Plusy bycia człowiekiem wierzącym:

- człowiek ma sens życia, zarówno na doczesność, jak i na wieczność;
- człowiek ma odpowiedź na problem śmierci;
- człowiek ma odpowiedź na trudne pytania, np. problem cierpienia;
- człowiek ma system wartości;
- człowiek ma pomysł na życie;
- człowiek potrafi prawdziwie kochać.

To wyliczenie plusów bycia człowiekiem wierzącym pokazuje nam, jak wielki skarb jest w naszych rękach. Jednak nie możemy zapominać, że bycie wierzącym w dzisiejszym świecie to nie droga usłana różami. Człowiek wierzący musi często liczyć się także, z tzw. „minusami”.

Proponujemy uczestnikom, aby przemyśleli teraz, jaki są „minusy” bycia wierzącym.

Minusy bycia człowiekiem wierzącym:

- trudności w życiu codziennym – trzeba iść pod prąd;
- trzeba przeciwstawiać się samowoli, aby żyć w duchu prawdziwej wolności;
- przybierać niewygodne postawy życiowe, np. jestem uczciwy, gdy inni tacy nie są;
- trzeba się trudzić, aby być dobrym chrześcijaninem, a to nie jest modne w dobie powszechnego wygodnictwa.

Widzimy, więc, że obiektywne spojrzenie na kwestię wiary, stawia nas w obliczu konieczności ciągłego dokonywania wyboru: być czy nie być człowiekiem wierzącym?

IV. Zakończenie

Proponujemy na koniec wszystkim uczestnikom jeszcze dwa trudne pytania do refleksji:

Co tracimy, gdy nie jesteśmy wierzącymi?

Co zyskujemy, gdy nie wierzymy?

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

W czasie najbliższej modlitwy podziękuję Bogu za dar wiary.

Spotkanie 9 – sierpień 2008

Uczeń Chrystusa podejmuje pracę nad sobą

Cel spotkania:

Jak przezwyciężyć w sobie mentalność antywysiłku?

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Problemem dość powszechnym wśród dzisiejszej młodzieży jest lenistwo. Niektórzy wręcz mówią o tzw. mentalności antywysiłku. Popularnym staje się hasło wśród młodych ludzi: jak robić, żeby się nie narobić. Takie podejście do życia powoduje, że młody człowiek obiera drogę życia na skróty. Widzimy to w szkole, na studiach, w relacjach przyjaźni i miłości. Niestety życia nie da się oszukać, konsekwencje takiego podejścia, wcześniej czy później, obracają się przeciwko człowiekowi.

III. Rozwinięcie

Warto, więc zastanowić się gdzie ma swoje źródła taka mentalność wygodnictwa, kto, a może, co jest temu winne.

Proponujemy uczestnikom, aby zastanowili się wspólnie, gdzie są źródła tej mentalności antywysiłku i takiego podejścia do życia.

Przyczyny mentalności antywysiłku u ludzi młodych:

- rodzina – brak wymagań ze strony rodziców, wszystko podane na przysłowiowej tacy;
- rodzina – wychowanie bezstresowe;
- rodzina – brak uczenia odpowiedzialności;
- media – lansowanie lekkiego stylu życia, beztroskiego;

- media – złodziej czasu;
- media – negatywne wzorce.

Ta mentalność antywysiłku ma określone konsekwencje w życiu młodego człowieka:

- zakochanie tak, ale miłość prawdziwa nie, bo wymaga wysiłku;
- rozpad wielu młodych małżeństw – w obliczu trudności się wycofujemy;
- egoizm – moje sprawy najważniejsze;
- poczucie bezsensu życia – dekadencja;
- wyrasta pokolenie bezideowe;
- życie mitem amerykańskiego snu – złoto leży na ulicy.

Wobec tego wszystkiego uczeń Chrystusa musi zająć określoną postawę, nie może swojego życia zmarnować – musi mieć konkretny plan na życie. Musi zaplanować jak rozwinąć w sobie sferę duchową, intelektualną, psychiczną i fizyczną. Rozwinięcie każdej z tych sfer w życiu człowieka ma określony cel. I tak:

- rozwój sfery duchowej ma doprowadzić do świętości osobistej;
- rozwój sfery intelektualnej do dobrego wykształcenia i mądrości życiowej;
- rozwój sfery psychicznej do dojrzałości osobowości;
- rozwój sfery fizycznej do utrzymania dobrego zdrowia.

Dzielimy teraz uczestników na cztery grupy i każdej dajemy zadanie typu: Mój projekt pracy na sferę duchową, itp. Następnie każda grupa wykonuje planszę pt.: Jak chrześcijanin pracuje nad swoim duchem? Jak chrześcijanin pracuje nad swoim intelektem?, itd.

IV. Zakończenie

Wiele młodych osób może mieć teraz pretensje do swoich rodziców, że nie stanęli na wysokości zadania i że źle ich wychowali. To jednak nie znaczy, że stoisz na przegranej pozycji – masz tylko podjąć większy wysiłek, musisz pomyśleć o tzw. samowychowaniu.

Na koniec podejmujemy wspólną lekturę tekstu na temat samowychowania.

V. Modlitwa



VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

W czasie najbliższej modlitwy odkryj przed sobą i Bogiem moje ukryte obszary lenistwa.

Załącznik

S. Beata Kołek, ks. Adam Spalek, *Powołanie do świętości celem wychowania i samowychowania*

„Bądźcie więc tak doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski” (Mt 5,48) – ten ewangeliczny imperatyw wpisany jest w każde ludzkie życie. W sakramencie chrztu świętego, staje się jeszcze bardziej wyrazisty i zobowiązuje do odpowiedzialności za kształt całego życia chrześcijanina.

Jan Paweł II postrzega człowieka przez pryzmat świętości i ocenia go w kategorii godności osobowej. Ta podstawowa i fundamentalna wartość przysługująca jedynie ludziom, ma swoje źródło i uzasadnienie w samym Bogu. „Byłoby zbyt mało – mówi Ojciec Święty – wzrastać jedynie w ciele; potrzebne jest przede wszystkim wzrastanie duchowe, i to osiąga się, ćwicząc te zdolności, które Pan złożył wewnątrz nas [...], aby móc osiągnąć autentyczną i pozytywną dojrzałość, odpowiadającą we wszystkim waszej ludzkiej godności i godności chrześcijan”. Zatem z ludzkiej godności – godności chrześcijanina, wypływa powołanie człowieka do doskonałości – świętości i oznacza życie człowieka wedle ducha. Tak więc święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka, a równocześnie i o tej godności jaką człowiek ma wobec Stwórcy.

To wychowanie i samowychowanie do świętości ma pobudzić władze człowieka: rozum, wolę, sumienie, aby w świetle Bożego Objawienia sam wychowywał siebie do świętości. Pomocą, a zarazem umocnieniem na tej drodze ku doskonałości są sakramenty przeżywane we wspólnocie Kościoła, zwłaszcza sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia. To w nich jest obecny Chrystus ze swą zbawczą mocą. Pragnienie czy nawet pożądanie świętości jest integralnie powiązane z nawracaniem się człowieka do Boga. Jan Paweł II mocno podkreśla, że kryterium tego nawrócenia stanowi miłość człowieka do Boga i braci, która powinna objąć wszystkie sfery życia człowieka: małżeństwo, rodzinę, życie zawodowe, działalność społeczną, a także pełne uczestnictwo w życiu świata i ludzkiej wspólnoty. W ten sposób człowiek może doświadczyć swoistego *ka-tharsis*,

przyjmując postawę „nowego człowieka”, upodabniającego się na obraz i podobieństwo Stwórcy.

Wartościowe, pełne wychowanie zmierza do widzenia siebie przez pryzmat wiary w powołanie do świętości, jest pokazywaniem człowiekowi prawdy o jego godności, prawach i obowiązkach. Świętość nie jest czymś nieosiągalnym i dalekim, własnością nielicznych, ale pełnią „nowego człowieka”, który jest w każdym z nas.

W papieskiej koncepcji wychowanie ku świętości ma ułatwić świadczanie o poznanej prawdzie i rozwój osoby ludzkiej w jej integralnym wymiarze. To wychowanie przekracza granice ludzkiego życia na ziemi i jest powszechnym powołaniem do wspólnoty życia z Bogiem. Jest też wyrazem docenienia wartości naszego człowieczeństwa i naszej ludzkiej godności. Każdy musi podjąć wysiłek samowychowawczy, by wejść na drogę wiodącą do świętości, po niej kroczyć i ją ukończyć w ramionach Boga.

Podsumowując, można śmiało stwierdzić, że całe magisterium nauczania Jana Pawła II było przekazem nie tylko ewangelicznym, ale także pedagogicznym odnoszącym się również do samowychowania. W swoich bardzo licznych homiliach, przemówieniach, oficjalnych dokumentach papież podejmował problematykę człowieka w aspekcie wychowawczym, mobilizując go do wzięcia odpowiedzialności za swoje życie w procesie samowychowania. Zwracał się do rodziców, do nauczycieli i wychowawców, do instytucji kościelnych i świeckich, przypominając im o ich obowiązku wychowywania dzieci. Apelowwał do młodzieży o podjęcie trudu pracy nad własnym życiem, charakterem, przyszłością. Ukazywał wartość wierności Bogu i człowiekowi, którego brał w obronę.

Każde spotkanie Jana Pawła II z człowiekiem, zwłaszcza młodym, to przykład autentycznego głoszenia Ewangelii. To właśnie jego autentyzm wiary i szczerłość budziły wśród młodych entuzjazm; radość i ogromne zaufanie. Wyzwały w nich wiarę, stawiały pytanie o sens jutra, o moralność, a także o stosunek do wartości religijnych i nadprzyrodzonych. Nie dziwi więc fakt, że papież nie umierał w samotności. Tysiące młodych serc pod papieskim oknem żegnało swojego ojca i przewodnika po ścieżkach życia i wiary. „Całe życie was szukałem, a wy przyszliście do mnie” – wtedy tam na placu Watykańskim zdawali przed swoim Ojcem egzamin z miłości, jak również z samowychowania.

Spotkanie 10 – wrzesień 2008

Uczeń Chrystusa przebywa w szkole Maryi

Cel spotkania:

Od Maryi uczymy się prawdziwego chrześcijaństwa

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania:

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Historia narodu polskiego jest w sposób bardzo wyraźny naznaczona pobożnością maryjną. Jasna Góra i wizerunek Czarnej Madonny stanowi odniesienie dla każdego, niezależnie od lat przeżytych na ziemi. To silne odniesienie do Maryi było bardzo dobrze widoczne w życiu kardynała Wyszyńskiego i Jana Pawła II, nie można sobie wyobrazić ich życia bez tego maryjnego wątku. Ci dwaj wielcy XX wieku pokazali, na czym polega zdrowa i prawdziwa pobożność maryjna.

III. Rozwinięcie

Nieraz wydaje się człowiekowi, że pobożność maryjna polega wyłącznie na odmawianiu różańca i ewentualnie na odwiedzaniu maryjnych sanktuariów. Tak zawężone spojrzenie powoduje, że często ludzie młodzi, wszystko, co związane z Matką Bożą biorą trochę na dystans. Warto, więc pomyśleć, na czym polega prawdziwa pobożność maryjna.

Proponujemy uczestnikom, aby dokończyli następujące zdanie: Zdrowa pobożność maryjna to.... Wszystkie odpowiedzi zapisujemy na tablicy, te trafne zostawiamy, błędne przekreślamy. Podejmujemy dyskusję, dlaczego jedne odpowiedzi są poprawne, inne zaś błędne. Tak podjęta dyskusja powinna nas doprowadzić do stwierdzenia: Istotą pobożności maryjnej jest naśladowanie

Maryi. Pojawia się jednak pytanie: w czym mam naśladować Maryję? A może postawmy inne pytanie: czy warto naśladować Maryję? Jeżeli tak, to dlaczego? *Znów podejmujemy dyskusję z młodymi i staramy się doprowadzić do następującego wniosku: Maryję warto naśladować, bo stała się ona pierwszą chrześcijanką i dlatego może skutecznie uczyć nas chrześcijaństwa.*

Warto, więc zapisać się do szkoły Maryi, aby wraz z nią jeszcze bardziej przyłączyć do Chrystusa i w ten sposób być prawdziwym i dobrym chrześcijaninem.

Informujemy uczestników, że ta maryjna szkoła jest podzielona na trzy klasy, a każda z nich odpowiada jednemu, bardzo ważnemu, wydarzeniu z życia Maryi. Dajemy uczestnikom trochę czasu, aby zastanowili się, o jakie to wydarzenia chodzi. Podjmujemy dyskusję.

Oto program szkoły maryjnej:

- usłyszeć głos Boga – klimat świątynnej ciszy przed Zwiastowaniem,
- powiedzieć Bogu „tak” – Zwiastowanie
- pozostać wiernym raz wypowiedzianemu „tak” – całe życie przy Chrystusie.

Uczestnicy wykonują planszę pod tytułem: „Schemat szkoły maryjnej”. Pod spodem umieszczają pytanie ewangelizacyjne: „Czy już się do niej zapisacie?”.

IV. Zakończenie

Wiemy, że wielkim miłośnikiem Maryi był papież Jan Paweł II. Warto, więc zakończyć nasze spotkanie jednym z tekstów papieskich poświęconych Matce Bożej. *Odczytujemy jeden z tekstów papieskich.*

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Wezmę udział w nabożeństwie maryjnym – np. procesja fatimska.

Załącznik

Jan Paweł II, *Matka Miłosierdzia czuwa nad nami*, 19 sierpnia 2002 r. – Kalwaria Zebrzydowska. Homilia podczas Mszy św. z okazji 400-lecia sanktuarium



1. Umiłowani Bracia i Siostry! Przybywam dziś do tego sanktuarium jako pielgrzym, tak jak przychodziłem tu jako dziecko i w wieku młodzieńczym. Staję przed obliczem kalwaryjskiej Madonny, jak wówczas, gdy przyjeżdżałem tu jako biskup z Krakowa, aby zawierzyć Jej sprawy archidiecezji i tych, których Bóg powierzył mojej pasterskiej pieczy. Przychodzę tu i jak wtedy mówię: Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia!

Ile razy doświadczyłem tego, że Matka Bożego Syna zwraca swe miłosierne oczy ku troskom człowieka strapionego i wyprasza łaskę takiego rozwiązania trudnych spraw, że w swej niemocy zdumiewa się on potęgą i mądrością Bożej Opatrzności. Czyż nie doświadczają tego również całe pokolenia pątników, które przybywają tutaj od czterystu lat? Z pewnością tak. Inaczej nie byłoby dzisiaj tej uroczystości. Nie byłoby tu was, którzy przemierzacie kalwaryjskie dróżki wiodące śladami krzyżowej męki Chrystusa i szlakiem współcierpienia i chwały Jego Matki. To miejsce w przedziwny sposób nastraja serce i umysł do wnikania w tajemnicę tej więzi, jaka łączyła cierpiącego Zbawcę i Jego współcierpiącą Matkę. A w centrum tej tajemnicy miłości każdy, kto tu przychodzi, odnajduje siebie, swoje życie, swoją codzienność, swoją słabość i równocześnie moc wiary i nadziei – tę moc, która płynie z przekonania, że Matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli, ale prowadzi je do Syna i zawiera Jego miłosierdziu.

2. «A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena» (J 19, 25). Ta, która była złączona z Bożym Synem więzami krwi i matczyną miłością, tam u stóp krzyża przeżywała zjednoczenie w cierpieniu. Ona jedna, mimo bólu matczynego serca, wiedziała, że to cierpienie ma sens. Ona ufała, ufała mimo wszystko, że oto spełnia się starodawna obietnica: «Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę» (Rdz 3, 15). A Jej ufność znalazła potwierdzenie, gdy konający Syn zwrócił się do Niej: «Niewiasto».

Czy wtedy, pod krzyżem, mogła przewidywać, że już niebawem – za trzy dni – Boża obietnica się wypełni? To pozostanie na zawsze tajemnicą Jej serca. Jedno jednak wiemy: Ona pierwsza pośród ludzi miała udział w chwale zmartwychwstałego Syna. Ona – jak wierzymy i wyznajemy – z duszą i ciałem została wzięta do nieba, aby zaznawać zjednoczenia w chwale, u boku Syna radować się owocami Bożego mi-

łosierdzia i wypraszać je tym, którzy do Niej się uciekają.

3. Tajemnicza więź miłości. Jakże wspaniale wyraża ją to miejsce. Historia mówi, że u początków XVII w. Mikołaj Zebrzydowski, fundator sanktuarium, położył fundamenty pod kaplicę Golgoty, wzniesioną na wzór jerozolimskiego kościoła Ukrzyżowania. Pragnął w ten sposób przybliżyć siebie i innych do tajemnicy męki i śmierci Chrystusa. Później jednak, gdy planował budowę Dróg Męki Pańskiej od Wieczernika do Grobu Chrystusa, wiedziony maryjną pobożnością i Bożym natchnieniem, postanowił umieścić na nich również kaplice upamiętniające przeżycia Maryi. I tak powstały inne Dróżki i nowe nabożeństwo, które jest niejako uzupełnieniem Drogi Krzyżowej: nabożeństwo zwane Drogą Współcierpienia Matki Bożej i tych, którzy współcierpieli. Od czterech wieków kolejne pokolenia pielgrzymów wędrują tu po śladach Odkupiciela i Jego Matki, czerpiąc obficie z tej miłości, która przetrwała cierpienie i śmierć i w chwale nieba znalazła swoje ukoronowanie.

A w ciągu tych stuleci wiernie towarzyszą pątnikom duchowi opiekunowie sanktuarium, ojcowie Franciszkanie, zwani Bernardynami. Dziś pragnę im wyrazić wdzięczność za umiłowanie cierpiącego Chrystusa i Jego współcierpiącej Matki, które z gorliwością i oddaniem przelewają tutaj w serca pielgrzymów. Drodzy ojcowie i bracia Bernardyni, niech dobry Bóg błogosławi wam w tej posłudze teraz i w przyszłości!

4. W 1641 r. sanktuarium kalwaryjskie zostało wzbogacone szczególnym darem. Opatrzność skierowała kroki Stanisława z Brzezia Paszkowskiego do Kalwarii, gdzie oddał w opiekę ojców Bernardynów *wizerunek Matki Najświętszej*, który już w jego domowej kaplicy zasłynął łaskami. Odtąd, a szczególnie od dnia koronacji, której w 1887 r. z przyzwolenia papieża Leona XIII dokonał biskup Krakowa Albin Sas Dunajewski, późniejszy kardynał, pielgrzymi kończą wędrówkę po dróżkach przed Jej obliczem. Od początku przychodzili tu ze wszystkich stron Polski, a także z Litwy, Rusi, Słowacji, Czech, Węgier, Moraw i z Niemiec. Szczególnie upodobali sobie Ją Ślązacy, którzy ufundowali koronę dla Pana Jezusa, a od koronacji co roku uczestniczą w procesji w dniu wniebowzięcia Matki Bożej.

Jakże ważne było to miejsce dla Polski podzielonej pomiędzy zaborców. Dał temu wyraz bp Dunajewski, gdy dokonując koronacji, tak się modlił: «W dniu tym Maryja została wzięta w niebo i tam ukorono-



wana. W powracającą rocznicę dnia tego wszyscy święci składają swe korony u stóp swej Królowej, a dziś naród polski niesie także złote korony, by przez ręce biskupie włożone zostały na skronie Maryi w tym cudownym wizerunku. Odpłaćże nam to, Matko, byśmy byli i między sobą jedno – i z Tobą jedno». Tak modlił się do Niej o zjednoczenie Polski rozbitej. Dziś, gdy Polska stanowi terytorialną i narodową jedność, słowa te nie tracą swej aktualności, choć nabierają nowego znaczenia. Trzeba je dziś powtarzać, prosząc Maryję, aby wypraszała jedność wiary, jedność ducha i myśli, jedność rodzin i jedność społeczną. O to modlę się dzisiaj razem z wami: Matko Kalwaryjska, spraw, «byśmy byli między sobą jedno, i z Tobą».

Spotkanie 11 – październik 2008

Uczeń Chrystusa karmi się Jego Ciałem

Cel spotkania:

Uczymy się właściwego podejścia do Eucharystii

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja

Przebieg spotkania

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Powszechnym zjawiskiem w naszym kraju jest fakt, że przeżywanie Eucharystii niedzielnej kończy się wraz z wyjściem z kościoła. Nawet ci, którzy przyjęli Komunię św. bardzo szybko zapominają, Kogo tak naprawdę przyjęli i co to tak naprawdę dla nich oznacza. Niektórzy mówią, więc o tzw. połykaczach Komunii św. Przyjął i szybko zapomniał. Młody człowiek, który jest bardzo krytyczny wobec wszystkiego, zapewne oceni takie podejście negatywnie. Warto więc pomyśleć co można uczynić, aby było inaczej.

III. Rozwinięcie

W czasie XV Światowych Dni Młodzieży w Rzymie w 2000 r. Jana Paweł II skierował do młodych ludzi z całego świata następujące słowa: „Moi Drodzy! Powracając do waszych rodzinnych krajów, postawcie Eucharystię w centrum swojego życia osobistego i wspólnotowego. Kochajcie ją, adorujcie ją. Żyćcie Eucharystią, dając świadectwo miłości Boga do ludzi. Wy sami bądźcie żarliwymi świadkami obecności Chrystusa na naszych ołtarzach. Niech Eucharystia kształtuje wasze życie i życie waszych rodzin, które założycie. Niech ona kieruje waszymi wyborami życiowymi”.

Następnie rozdajemy uczestnikom mini-ankiety na temat Eucharystii. Po ich wypełnieniu przychodzi czas na podsumowanie.



Podsumowanie ma skłonić uczestników do dyskusji na temat, jak lepiej przeżywać Eucharystię. Warto do dyskusji wybrać te osoby, które oscylują wokół skrajnych odpowiedzi na pierwsze pytanie ankiety. Ważne, aby każdy z wypowiadających się uzasadniał swoje stanowisko. Prowadzący spotkanie powinien czuwać, aby dyskusja nie przerodziła się w „za” i „przeciw” Eucharystii. Podsumowanie dyskusji powinno zawierać następującą kontestację:

- Eucharystia jest nade wszystko dziełem Boga;
- owocne przeżywanie Eucharystii zakłada osobistą więź z Chrystusem;
- Eucharystia nie jest nagrodą za nasze dobre życie, ale przede wszystkim pokarmem, który pomaga w dobrym życiu;
- przyjęcie Eucharystii powinno być dobrze przygotowane, nie można tego robić w biegu;
- przyjęcie Eucharystii zobowiązuje do życia według Ewangelii, na wzór Chrystusa.

IV. Zakończenie

Proponujemy uczestnikom, aby pamięciom powrócili do dnia ich I Komunii św. i spróbowali uczynić sobie mały rachunek sumienia, co z tego dnia pozostało w ich życiu.

Pytania pomocnicze:

- czy pamiętasz dokładnie dzień I Komunii św.?
- czy pamiętasz, który ksiądz po raz pierwszy udzielił Ci Komunii św.?
- czy pamiętasz, co obiecałeś Panu Jezusowi w tym dniu?
- czy dotrzymałeś obietnic danych Jezusowi?

Spotkanie kończymy odczytaniem kolejnego tekstu Jana Pawła II na temat Eucharystii.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Zaangażuję się w czynny udział w Eucharystii (czytanie Słowa Bożego, śpiew, przygotowanie komentarzy)

Załączniki

1. Ankieta na temat Eucharystii.

- oceń w skali 1 do 5 swoje utożsamienie się z następującym stwierdzeniem: „Eucharystia jest źródłem i centrum mojego życia chrześcijańskiego”, gdzie 1 oznacz: „nie utożsamiam się zupełnie”, a 5 oznacza: „w pełni uznaję to stwierdzenie za swoje”.
- wymień trzy czynniki, które ułatwiają Ci owocne uczestnictwo we Mszy św.
- wymień trzy czynniki, które utrudniają Ci owocne uczestnictwo we Mszy św.

2. Oędzie Jana Pawła II na XII ŚDM w Paryżu

Jezus żyje pośród nas w Eucharystii, w której w najwyższym stopniu urzeczywistnia się Jego realna obecność i Jego „współczesność” z historią ludzkości. Pośród niepewności i zajęć wypełniających życie codzienne naśladujcie uczniów zmierzających do Emaus i podobnie jak oni mówcie do Zmartwychwstałego, który objawia się przy łamaniu chleba: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24, 29). Proście Jezusa, by na drogach tyłu Emaus naszych czasów pozostał zawsze z wami. Niech On będzie waszą siłą, waszym punktem odniesienia, waszą wieczną nadzieją. Drodzy młodzi, niech nigdy nie zabraknie Chleba eucharystycznego na stołach waszej egzystencji. Z tego Chleba będziecie mogli czerpać siłę, by dać świadectwo wierze! Wokół stołu eucharystycznego urzeczywistnia się i uwidocznia harmonijna jedność Kościoła, tajemnica misyjnej komunii, w której wszyscy czują się synami i braćmi bez ograniczeń czy różnic związanych z rasą, językiem, wiekiem, środowiskiem społecznym lub poziomem kultury. Drodzy młodzi, wnieście swój ofiarny i odpowiedzialny wkład w niestrudzoną budowę Kościoła jako rodziny, miejsca dialogu i wzajemnej akceptacji, przestrzeni pokoju, miłosierdzia i przebaczenia.

Oświeceni słowem i umocnieni chlebem Eucharystii, jesteście powołani, drodzy młodzi, by być wiarygodnymi świadkami Ewangelii Chrystusowej, która wszystko odnawia. A po czym będzie można poznać, że jesteście prawdziwymi uczniami Chrystusa? Po tym, że „będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35), na wzór Jego miłości: miłości bezinteresownej, nieskończonej cier-

pliwej, której nie odmawia się nikomu (por. 1 Kor 13, 4-7). Wierność nowemu przykazaniu będzie świadectwem o zgodności waszego życia z orędziem, które głosicie. Na tym właśnie polega wielka „nowość”, która może zadziwić świat, wciąż niestety jeszcze rozdarty i podzielony przez głębokie konflikty, niekiedy widoczne i jawne, a niekiedy niejasne i ukryte. W tym świecie powołani jesteście, by przeżywać braterstwo nie jako utopię, ale jako realną rzeczywistość; w tym społeczeństwie, w którym przyszło wam żyć, jesteście powołani do budowania cywilizacji miłości jako prawdziwi misjonarze Chrystusa.

Spotkanie 12 – listopad 2008

Uczeń Chrystusa kocha Kościół

Cel spotkania:

Jeśli mówisz, że kochasz Chrystusa, to Jego Kościół nie może być Ci obojętny

Metoda:

rozmowa – dialog, dyskusja, plansza ewangelizacyjna

Przebieg spotkania

I. Modlitwa

II. Wprowadzenie

Kiedy młodzi ludzie słyszą słowo „kościół” reagują bardzo różnie. Jedni mają jak najlepsze zdanie, inni reagują bardzo wrogo, wręcz ziejąc nienawiścią. Postawa młodych ludzi wobec Kościoła jest więc bardzo różna.

Poddamy teraz pod dyskusję uczestników dwa stwierdzenia na temat Kościoła:

- Jezus Chrystus „tak”, Kościół „nie”;
- sakrament bierzmowania, to sakrament pożegnania z Kościołem.

Wspólna dyskusja powinna doprowadzić do kontestacji: Jedno i drugie stwierdzenie wynika z niezrozumienia istoty sprawy, a także świadczy o poważnych brakach w przeżywaniu wiary – nie można Chrystusa oddzielić od Kościoła i Kościoła od Chrystusa.

III. Rozwinięcie

Dlaczego nie można Chrystusa oddzielić od Kościoła? *Warto w tym miejscu sprawdzić wiedzę uczestników spotkania na ten temat, czy będą w stanie wykazać tę zależność.*

Chrystus i Kościół:

- Chrystus miał zamiar założyć wspólnotę zbawczą – Kościół;
- Chrystus w tym celu wybrał uczniów i w sposób szczególny ich formował;



- Chrystus przekazał uczniom władzę;
- Chrystus zapewnił uczniów, że będzie z nimi aż do końca świata.

Osoba, która twierdzi, że Kościół jest niepotrzebny wykazuje się nieznaną Ewangelią i dość dużą ignorancją religijną.

A co uczynić z sakramentem bierzmowania? Ten sakrament zobowiązuje człowieka do odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii Chrystusowej, czyli do odpowiedzialności za misję Kościoła. Dlaczego tak się dzieje, że zapominamy o zobowiązaniach wynikających z tego sakramentu?

Warto w tym miejscu podjąć dyskusję na temat: dlaczego zapomniałem o sakramencie bierzmowania w moim życiu? Można też wspólnie uczynić planszę ewangelizacyjną zatytułowaną: Sakrament bierzmowania i co z niego pozostało w moim życiu. Pod spodem możemy wypisać te wszystkie sytuacje, które świadczą o zmarnowanych darach Ducha Św. w naszym życiu.

Kościół jest więc moją wspólnotą, moją rodziną, za którą mam czuć się odpowiedzialny. Normalny człowiek zazwyczaj kocha własną rodzinę i jest dla niej pomocą. Taki powinien być przez analogię stosunek każdego człowieka ochrzczonego do Kościoła. Jak to jednak w każdej rodzinie bywa, są rzeczy, które radują serce i te, które serce smucą.

Zaprośmy teraz młodzież do konstruktywnej dyskusji na temat, czego oni oczekują od Kościoła.

Wymogi młodych wobec Kościoła:

- Kościół autentycznych świadków;
- Kościół słuchający;
- Kościół prowadzący po trudnych drogach dzisiejszego świata;
- Kościół uczący modlitwy;
- Kościół przywracający wiarę w człowieka.

IV. Zakończenie

Kościół to moja rodzina. Nikt trzeźwo myślący nie może się wyrzec własnej rodziny – tym bardziej chrześcijanin nie może wyrzec się wspólnoty Jezusa Chrystusa.

V. Modlitwa

VI. Zadanie do wykonania po spotkaniu

Zaangażuję się w sposób bardzo konkretny w życie mojej parafialnej wspólnoty.



Spis treści

Wstęp.....	3
Spotkanie 1 - grudzień 2007	
Uczeń Chrystusa zna swojego Mistrza	4
Spotkanie 2 - styczeń 2008	
Uczeń Chrystusa to człowiek pokolenia Jana Pawła II.....	7
Spotkanie 3 - luty 2008	
Uczeń Chrystusa to człowiek dobrze wychowany	11
Spotkanie 4 - marzec 2008	
Uczeń Chrystusa to człowiek, który ocalił w sobie wiarę w dobro ..	16
Spotkanie 5 - kwiecień 2008	
Uczeń Chrystusa to świadek prawdy	21
Spotkanie 6 - maj 2008	
Uczeń Chrystusa niesie swój krzyż i innych	24
Spotkanie 7 - czerwiec 2008	
Uczeń Chrystusa to człowiek modlitwy	29
Spotkanie 8 - lipiec 2008	
Uczeń Chrystusa wie, że warto wierzyć	33
Spotkanie 9 - sierpień 2008	
Uczeń Chrystusa podejmuje pracę nad sobą	36
Spotkanie 10 - wrzesień 2008	
Uczeń Chrystusa przebywa w szkole Maryi.....	40
Spotkanie 11 - październik 2008	
Uczeń Chrystusa karmi się Jego Ciałem	45
Spotkanie 12 - listopad 2008	
Uczeń Chrystusa kocha Kościół.....	49